

Polskie samorządy walczą z epidemią koronawirusa. W kraju ogłoszono stan epidemii. Potrzebnych środków ochrony osobistej wciąż jednak brakuje. – *W Polsce od dawna jest tak, że jak strona rządowa nie ma rozwiązania lub środków, to przerzuca zadania na samorząd i samorząd musi sobie poradzić* – mówi Krzysztof Kwiatkowski, Starosta Wałbrzyski. Jak obecnie wygląda sytuacja w powiecie?

W Polsce został ogłoszony stan epidemii. Jak wygląda sytuacja w Powiecie Wałbrzyskim? Czy czegoś brakuje?

Krzysztof Kwiatkowski: Tak naprawdę brakuje wszystkiego. Nie czekamy na stronę rządową, sami zaczęliśmy dokonywać zakupów. Staramy się kupować maski ochronne, kombinezony, okulary, rękawice, płyn do dezynfekcji i staramy się przekazywać je służbom, które dziś pracują na terenie Powiatu Wałbrzyskiego. Takie wsparcie przygotowaliśmy dla wszystkich szesnastu jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej, bo strażacy ochotnicy to dziś siła, która będzie nas wspierać w tych najgorszych chwilach. Dodatkowo dajemy wsparcie dla Policji i Państwowej Straży Pożarnej, przekazujemy pakiety dla Pogotowia Ratunkowego w Wałbrzychu, dziś przekazaliśmy także pakiet dla oddziału zakaźnego szpitala przy ul. Batorego. Najgorszym problemem dla mnie jako samorządowca jest to, że nie mogę kupić tych materiałów. Wciąż czekam na dostawy. Mam zabezpieczone środki, jestem w stanie reagować, nie potrzebuję czekać na to, aż państwo polskie mi pomoże. Uważam, że państwo powinno zabezpieczyć przynajmniej takie służby jak policja i straż pożarna, przecież to państwowe jednostki. Natomiast my, samorządowcy powinniśmy skupić się na pomocy dla naszych służb, które nam podlegają. Niestety sytuacja jest bardzo trudna, wszystkiego brakuje i wszyscy już oczekują wsparcia – również GOPR występuje o pomoc. Tam gdzie jesteśmy w stanie, to przekazujemy te niezbędne środki ochronne i będziemy to robić w dalszym ciągu. Mamy zabezpieczone środki na tego typu działanie i nie będziemy czekać na wsparcie ze strony rządu, tylko własnymi siłami będziemy wspierać te służby.

Minister Zdrowia zapowiada dodatkowe środki pieniężne dla szpitali, zwiększenie liczby wykonywanych testów na koronawirusa, większą liczbę laboratoriów, dodatkowe dostawy sprzętu ochronnego. Czy taka pomoc dotarła do Powiatu Wałbrzyskiego?

Krzysztof Kwiatkowski: Powiat Wałbrzyski nie otrzymał żadnego wsparcia. Szpitale, które funkcjonują na terenie Wałbrzycha, które jest miastem na prawach powiatu, z pewnością otrzymują wsparcie, jednak nie w taki stopniu, by w stu procentach móc zabezpieczyć ludzi w obecnej sytuacji. My jesteśmy w dodatkowo trudnej sytuacji, bo jesteśmy powiatem, który graniczy z Czechami, na terenie Powiatu Wałbrzyskiego są rozlokowane cztery posterunki, na których stacjonują żołnierze Wojska Polskiego i policjanci. Więc tu też staramy się stworzyć dla tych ludzi jak najlepsze warunki do służby. Samorządy gminne zapewniają im posiłki, my też z naszej strony staramy się dowieźć im to, czego brakuje, czyli żywność, napoje, środki higieny. Nawet w dniu wczorajszym każdy z policjantów, który pełnił służbę dostał polskiego schabowego, aby choć na chwilę, w niedzielę, odciągnąć myśli od tej sytuacji. Sytuacja jest o tyle trudna, że ubiegłej nocy zanotowaliśmy -10 stopni Celsjusza, a pełnienie służby w takich warunkach to prawdziwe wyzwanie.

A jak wygląda sytuacja jeśli chodzi o miejsca przeznaczone do odbywania kwarantanny?

Krzysztof Kwiatkowski: Zabezpieczyliśmy 65 miejsc, podpisaliśmy umowę z sanatoriami dolnośląskimi, płacimy za gotowość. Zawarta umowa przewiduje, że w przypadku skierowania osób na kwarantannę płacę za ich pobyt – w ten sposób zabezpieczyłem to na terenie powiatu. My nie jesteśmy w stanie tego robić sami. Uważam, że wyznaczanie miejsc do kwarantanny w szkołach nie ma żadnego

sensu, bo nie mamy ani sanitariatów, ani też nie mamy na tyle miejsca, żeby można było się wykapać i odświeżyć. Zatem organizowanie miejsca do kwarantanny dla 50 osób w szkole mija się z celem, przecież jeden będzie zarażał drugiego. To nie o to chodzi. Dlatego wiedząc, że nie poradzimy sobie z tym własnymi zasobami, zdecydowaliśmy się na rozwiązanie, którym jest umowa zawarta z podmiotem, który na co dzień zajmuje się kuracjuszami, a zatem wie, jak obsługiwać pacjentów, ma do tego kadre, a przede wszystkim ma warunki, aby móc zrealizować takie zadanie. O to się nie boję, jesteśmy zabezpieczeni.

Z wielu samorządów płyną głosy o tym, że na samorzady nałożono bardzo wiele zadań w obecnej sytuacji. Czy Pana zdaniem samorzady będą w stanie temu sprostać?

Krzysztof Kwiatkowski: Myślę, że mój powiat sobie poradzi, bo mamy dobrą sytuację w związku z tym, że mieliśmy wolne środki w budżecie, które obecnie zabezpieczyliśmy na działanie. Na jak długo wystarczą? Na to pytanie nie odpowiem, bo dziś nikt nie wie, jak długo potrwa zaistniała sytuacja. Ja posiadam zabezpieczone już środki na najbliższe trzy miesiące, jestem gotowy na to, by przeprowadzić kwarantannę czy nieść pomoc służbom. Na późniejsze działania już trzeba będzie szukać pieniędzy. W Polsce od dawna jest tak, że jak strona rządowa nie ma rozwiązania lub środków, to przerzuca zadania na samorząd i samorząd musi sobie poradzić. Dlatego samorządowcy pewnie poradzą sobie z tym w ten sposób, że zastopują roboty budowlane, inwestycje, działania na tych polach zostaną przerwane, a środki na walkę z koronawirusem będą musiały się znaleźć.

Wspomnił Pan o współpracy z Policją i Strażą Pożarną – czy ona przebiega pomyślnie?

Krzysztof Kwiatkowski: Tak, jeżeli chodzi o policję, to muszę przyznać, że służba stanęła na wysokości zadania. I to pomimo dodatkowych obowiązków – oprócz sprawdzania miejsc kwarantanny, utrzymania ładu i porządku na tutejszym terenie, to zabezpieczają wszystkie posterunki graniczne, bo takie są wytyczne. Dziś próbujemy odciążyć policjantów od patrolowania na przykład tych przejść górskich, które nie były drogami publicznymi, czyli przejściami samochodowymi. Uważam, że jeśli na tych placówkach mamy wojsko i zabezpieczyliśmy przejazd przez granicę innymi metodami, czyli odgradziliśmy to w sposób zupełny, to przynajmniej na dwóch posterunkach policjanci nie muszą pełnić służby 24 godziny na dobę. To z kolei pozwoli przekierować ich do innego typu działań. Straż Pożarna funkcjonuje, trzeba tu pochylić czoła przed ochotnikami, którzy wspomagają samorzady gminne w dystrybucji posiłków dla osób objętych kwarantanną domową. Więc jak zwykle strażak ochotnik stanął na wysokości zadania i w momencie, gdy jest potrzebny to współdziała. Stąd też nasze wsparcie w ich kierunku, żeby czuli się komfortowo i mieli podstawowe środki ochrony i mogli na bieżąco realizować swoje działania.

Co w tej chwili uważa Pan za najbardziej pilne w działaniu Rządu lub Wojewody, aby móc sprawnie funkcjonować?

Krzysztof Kwiatkowski: Na pewno powinny zostać uruchomione rezerwy materiałowe. Nie może być takiej sytuacji, że jeden z czterech szpitali jest wyznaczony na terenie województwa dolnośląskiego do wykonywania działań wyłącznie związanych z wirusem a nie ma w nim odpowiedniego zaopatrzenia. Niezbędne środki powinny się w nich znaleźć, szpitale nie mogą teraz prosić kogokolwiek o pomoc. To, że środki nie docierają na czas, jest dla mnie sytuacją – delikatnie mówiąc – dziwną, przecież państwo polskie ma rezerwy. Myślę, że jest tu jakiś problem z dystrybucją i to powinno się zmienić. Druga rzecz, która nas niepokoi to docierające informacje o testach. Słyszymy, że nie wykonuje się ich tyle, ile potrzeba. Myślę, że w tym przypadku polski Rząd też powinien podjąć bardzo szybkie decyzje.

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: poniedziałek, 23, marzec 2020 13:12

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1978

Przykładowo – my mieszkamy na terenie, na którym po upadku górnictwa i przemysłu włókienniczego nastąpiła wielka bieda. Bardzo wielu naszych mieszkańców wyjechało do pracy do Włoch, Niemiec czy Anglii. Ci ludzie dzisiaj przyjechali tutaj, wrócili do Polski i uważam, że dla stałych mieszkańców jest to bardzo duże zagrożenie, dlatego że tych osób, które wróciły nagle z pracy zarobkowej z rejonów objętych bardzo dużym zainfekowaniem koronawirusem jest bardzo dużo. Płyną do mnie sygnały, że te testy nie są do końca wykonywane w takich ilościach w jakich powinny być. Uważam też, że wszystkie osoby, które wracają powinny zachowywać się odpowiedzialnie i zostać na domowej kwarantannie, być objęte ściślejszym nadzorem. Niestety docierają do nas sygnały, że osoby te robią zakupy, pojawiają się w przestrzeni publicznej i myślę, że to dzisiaj jest największym zagrożeniem.